

JAK ZBUDOWAĆ BLISKIE RELACJE I ZAUFANIE W NOTARIACIE?

Marcin Grabowski*

A przede wszystkim – po co? Integracja środowisk zawodowych to nie tylko nic nie znaczące atrakcje o charakterze towarzyskim. Bliskie relacje pomagają w budowaniu wzajemnego szacunku i zaufania, a to – szczególnie w notariacie – ma obecnie ogromne znaczenie. W tym krótkim artykule chciałbym wskazać argumenty przemawiające za tym, że integracja naszej grupy zawodowej jest czymś, o co szczególnie powinniśmy dbać i zabiegać.

Z notariatem osobiście związany jestem od około 12 lat i muszę przyznać, że nie znam z własnego doświadczenia relacji, jakie panowały wśród notariuszy w czasach „prywatyzacji” notariatu z początków lat 90-tych ani w czasach jego tzw. „złotej ery”. Mogę jedynie założyć, że relacje te zmieniły się od tego czasu i ewoluowały. Niekoniecznie w dobrą stronę. Nie chcę tu jednak pisać o problemach, które wszyscy dobrze znamy. O wzajemnym podgryzaniu się, podbieraniu klientów, zaniżaniu taksy, obniżaniu standardów wykonywania zawodu oraz łamaniu kolejnych zasad wynikających z Kodeksu etyki zawodowej. To są problemy powszechnie znane, z którymi mniej lub bardziej skutecznie samorząd notarialny próbuje walczyć. W tym krótkim wywodzie chciałbym się skupić na innym problemie, który

według mnie jest w dużej mierze przyczyną ww. niepożądanych zachowań, a jednak jako przyczyna nie jest zwykle wskazywany.

Słaba integracja notariuszy jako grupy zawodowej

Przyczyn słabej integracji notariuszy jako grupy zawodowej jest wiele. Najłatwiej można ten stan rzeczy wytłumaczyć liczebnością członków samorządu notarialnego. Z biegiem lat liczba notariuszy stale rośnie, a im nas jest więcej, tym wzajemna integracja przebiega mozolniej i w sposób bardziej zdecentralizowany. Większej grupie trudniej dogodzić.

Jednak ludzie potrzebują i dążą do integracji, a notariusze nie są tutaj wyjątkiem. Wśród członków samorządu tworzą się małe grupki, towarzystwa, kółka bliższych znajomych, koleżanek i kolegów z roku, z aplikacji etc., które mają więcej wspólnego ze sobą niż z innymi. Jest to naturalny, w pełni zrozumiały i przede wszystkim pożądany proces, gdyż zbliża on do osiągnięcia głównego celu, jakim jest integracja całości. Według mnie jednak przebiega on zbyt wolno i w stopniu niewystarczającym w stosunku

* Notariusz w Krakowie

do bieżących potrzeb. Zastug pracy u podstaw, integracji w małych grupkach, nie sposób jednak nie docenić. W ten właśnie sposób nawiązują się bliższe relacje, które mają przełożenie na wzajemny szacunek i zaufanie, a to z kolei są cechy pożądane dla notariatu jako całości.

Innym – i moim zdaniem znacznie donioślejszym – powodem słabej integracji jest podział wśród notariuszy będący konsekwencją szerokiego otwarcia dostępu do zawodu oraz jego deregulacji. Chciałbym tu z całą mocą zaznaczyć, że nie jest moim celem propagowanie tego podziału i nie pochwalam go w żadnej mierze, jednak – mimo że niewypowiedziany – ów podział istnieje, czy tego chcemy, czy nie. Mam również świadomość tego, że poniższe stwierdzenia stanowią uogólnienie, a generalizacja nigdy nie prowadzi do pozytywnych rezultatów. Jednak zdecydowałem się podnieść ten temat, gdyż podział w środowisku notarialnym osobiście mi doskwiera.

Po zliberalizowaniu dostępu do zawodu wykształciły się – niejako przy okazji tej zmiany – pojęcia tzw. „starych” i „młodych” notariuszy. „Starzy” notariusze to ci, którzy uzyskali status notariusza przed tzw. „reformą Ziobry”, w czasach, kiedy notariuszy było stosunkowo mało i corocznie jedynie około kilkanaście lub kilkadziesiąt osób zasilalo szeregi notariatu. Notariusze ci dość często z rozrzewnieniem wspominają przeszłość i okres, w którym integracja środowiska była o wiele ściślejsza i w którym istniała wola oraz chęć wspólnego spędzania czasu i skuteczniana wspólnych aktywności. Komuś, kto uzyskiwał wówczas status notariusza, bardziej zależało, by zintegrować się z pozostałymi

członkami samorządu, by „wtopić” się w grupę i stać się jej częścią. I to nie tylko z powodu posiadania wspólnego tytułu zawodowego. Taki stan rzeczy wynikał w głównej mierze z mniejszej liczby notariuszy. Nie zmienia to jednak faktu, że integracja była o wiele ściślejsza niż obecnie i przez wszystkich pożądana.

Drugą grupą są tzw. „młodzi”, jawiący się często jako bezwzględne pokolenie, które z zapałem uszczupla pozostałym ich dotychczasową klientelę i nie szanuje dotychczas panujących zasad, a sama integracja zawodowa nie stanowi dla nich żadnej wartości (nie chcę w tym miejscu jednak rozwijać materialnego wątku tej ukrytej urazy, gdyż nie to jest celem tego artykułu – moją intencją jest skupienie się na społecznych skutkach ww. podziału w procesie integracji samorządu). Młodzi stażem notariusze są nastawieni przede wszystkim na siebie. Jest ich dużo, każdy ma swoje zainteresowania i pasje. Wolny czas wolą poświęcić swoim rodzinom, swoim przyjemnościom, pracy czy rozwojowi własnych kancelarii. Nie jest dla nich priorytetem integracja z ludźmi, którzy dopiero co – w ich mniemaniu – stawiali przed nimi przeszkody na drodze do uzyskania statusu notariusza. Próby integracji uważają za przejaw hipokryzji. Nie garną się do pomocy samorządowi jako całości, nie odczuwają potrzeby wspierania samorządu, nie czują się jego częścią. Są notariuszami, ale chcą się niejednokrotnie „odciąć od korzeni”. Niektórzy mają żal do swoich patronów za to, jak byli traktowani w trakcie aplikacji czy asesury, względnie okresu zastępstwa notarialnego. Niektórzy mają wrażenie, że ich patroni bardziej utrudniali niż pomagali im w uzyskaniu statusu

notariusza, że oni sami byli w tym okresie wykorzystywani bardziej niż było to konieczne. Nie czują się należycie reprezentowani w organach samorządu, nie czują, że ktoś dba także o ich interesy. Stworzył się podział na „my” i „oni”. Obustronna uraza – pomimo że otwarcie niewypowiedziana – istnieje. „Starzy” i „młodzi” egzystują w notariacie obok siebie, będąc do tego niejako zmuszeni przez okoliczności, i każdy odnajduje się w tej sytuacji tak jak umie.

„Luka pokoleniowa” w organach samorządu notarialnego

Drugim ważnym problemem jest według mnie luka pokoleniowa we władzach samorządowych. Po części wynika ona ze wspomnianej niechęci „młodych” do sprawowania funkcji „dla dobra ogółu”. Wiąże się to z czasochłonnymi obowiązkami, a każdą minutę swego czasu wolą oni przeznaczyć na swoje pasje, rodziny, rozwój własnych kancelarii czy po prostu odpoczynek. Są jeszcze stosunkowo młodzi, na dorobku, częstokroć mają małe dzieci, które wymagają poświęcenia im dużej ilości czasu i uwagi. Nie mają już ani siły ani ochoty brać na siebie dodatkowych obowiązków. Ja sam jestem tego przykładem i tu biję się w pierś. Próbowałem działać dla dobra samorządu i robiłem, co w mojej mocy, aby te działania kontynuować, jednak obowiązki rodzinne mnie przerosły i musiałem – mam nadzieję, że tymczasowo – odpuścić. Wracając jednak do głównego wątku – brak młodszych stażem notariuszy wśród

członków organów samorządu terytorialnego jest zauważalny na poziomie izb notarialnych.

I nie piszę tutaj jedynie o braku trzydziestolatków w organach samorządu. Reprezentacja czterdziestolatków też pozostawia wiele do życzenia. Niewprowadzanie młodych notariuszy do organów samorządu zarówno na szczeblu poszczególnych izb, jak i do struktur Krajowej Rady Notarialnej, stanowi w mojej opinii potencjalnie o wiele większe zagrożenie systemowe niż nam się obecnie wydaje. Taki stan rzeczy może w przyszłości skutkować koniecznością obsadzania ważnych z punktu widzenia notariatu stanowisk przez osoby niedoświadczone i niezające realiów funkcjonowania organów, w których zasiadają. Przez osoby, którymi łatwo będzie można sterować i które nie będą na tyle samodzielnie, by móc szybko i sprawnie prowadzić działania na korzyść notariatu. W przypadku sytuacji kryzysowych, wymagających podjęcia natychmiastowych decyzji lub działań, nie będzie miał kto „obronić” notariatu np. przed negatywnymi zapędami ustawodawcy, nie będzie miał kto walczyć i lobbować za korzystnymi dla nas rozwiązaniami. A czas przeznaczony na zdobywanie doświadczenia w tym zakresie powinien być w pewnym sensie okresem ochronnym, wybaczącym błędy, sprawowanym pod pieczęcią i kontrolą osób już takie doświadczenie posiadających. Żeby jednak tak się stało coraz to młodsze osoby winny być stopniowo, lecz bez zbędnej zwłoki, wprowadzane do organów samorządowych i to nie tylko na szczeblu izb, ale przede wszystkim na szczeblu krajowym. Luka pokoleniowa musi zostać zniwelowana, gdyż brak działania w tym

aspekcie może mieć w przyszłości przełożenie na systemowe funkcjonowanie notariatu.

Od wspólnych wypraw po wspólny front

Słaba integracja i luka pokoleniowa w organach samorządu to w mojej ocenie podstawowe problemy, które należy rozwiązać w miarę szybko, aby notariat jako całość nie rozbił się o partykularne interesy jego członków. O ile rozwiązanie problemu stopniowego wprowadzania młodych notariuszy do władz samorządowych nie napotyka w teorii większych przeszkód i jest w miarę łatwe do przeprowadzenia, to integracja notariuszy jako całości stanowi problem. Przełamywanie braku woli szerszej integracji ma w moim mniemaniu największą szansę powodzenia przez organizację jak największej liczby spotkań „tematycznych”. Mam na myśli częstsze organizowanie np. weekendowych wycieczek w góry, wypraw rowerowych, organizowanie imprez sportowych, spotkań towarzyskich, wyjść do teatru czy „na piwo” – generalnie stworzenie możliwości uczestniczenia w imprezach otwartych dla szerokiego grona notariuszy, podczas których nikt nie będzie czuł się nieswojo lub jak nieproszony gość. Należy się cieszyć, że funkcjonują już cieszące się dużą popularnością inicjatywy mające na celu integrację notariuszy, bez względu na wiek czy poglądy. Sztandarowym ich przykładem jest zapoczątkowana 17 lat temu i kontynuowana do dnia dzisiejszego olimpiada notarialna, organizowana niezmiennie i wytrwale przez rejenta Czesława Szynalika z Mszany Dolnej wespół z Izbą Notarialną w Krakowie. Warto

również wspomnieć o corocznie organizowanych przez niego wycieczkach górskich po Beskidzie Wyspowym oraz wycieczkach zagranicznych w ramach tzw. Rajdu Rejenta. Zastług tych imprez w zacieśnianiu i integrowaniu notariuszy nie sposób przecenić, a bardzo duża liczba chętnych do wspólnego uczestnictwa w zawodach sportowych czy wycieczkach górskich mówi sama za siebie.

Integracja jest w mojej opinii najlepszą metodą łagodzenia konfliktów, a częste organizowanie możliwości wspólnego spędzania czasu przez notariuszy może tylko w tej integracji pomóc. Jak wiadomo – ludzie mają różne zainteresowania, w różny sposób lubią spędzać czas, przyjemność sprawiają im różne formy aktywności. Jedni preferują zawody sportowe, inni wolą czas spędzać z gitarą i śpiewem przy ognisku, jeszcze inni na spływach kajakowych, wycieczkach górskich, koncertach. Form aktywizowania notariuszy w celu poprawy integracji środowiska, wzajemnego poznania się i nabrania całkiem nowego spojrzenia na innych oraz na siebie samych, jest całe multum. Wykorzystanie wyżej podanych przykładów integracji będzie służyło poprawie wzajemnych relacji notariuszy, a zarazem zniweluje istniejące obecnie różnice oraz sprawi, że notariat stanie się „od wewnątrz” bardziej przyjaznym środowiskiem, a „na zewnątrz” będzie się jawił jako skonsolidowana grupa zawodowa zdolna trzymać wspólny front i przeciwstawiać się niekorzystnym wpływom otoczenia, czego wszystkim członkom naszej grupy zawodowej życzę.

